

Poezja Jurij Zawgorodnij

Poeta, prozaik, tłumacz. Wydał kilkanaście tomików wierszy i pięć opowiadań. W jego przekładzie z języka łotewskiego na ukraiński ukazały się cztery książki, m.in. autorska antologia poezji pt. *Z lotewskiego brzegu*. Tłumaczy także wiersze z innych języków. Jego przekłady polskiej poezji opublikowane zostały w pismach „Wseswit” i „Kyjiw”, w „Literaturnoj Ukrainie” oraz w zbiorze poetyckim *Na swoje miejsce (Na krugi swoja)* obok jego własnych wierszy. Utwory kijowskiego poety publikowano w wielu krajach (Belgia, Białoruś, Łotwa, Niemcy, Polska, Serbia, Słowacja, Francja, Rosja). Jurij Zawgorodnij jest członkiem Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy. Laureat nagrody im. Pawła Tyczyny i Wołodomyra Sosjury oraz międzynarodowej nagrody im. Iwana Kozzeliwca.



Przed nami dystans – 3

Mówiłaś – księżycu ty mój
pośrodku dnia...
zwracałaś się – słońce ty moje
pośrodku nocy...
wszystko przeszło obok mnie
albo mnie już nigdzie nie było

tylko cień kładzie się
na białej ścianie
naszego wspólnego domu

kiedyś wspólnego...

X X X

Nieustraszone czułe słowo
ledwo rodzi się w myślach
ty już wzdychasz
i wdzięcznie ronisz łzy

jak deszczyk za horyzontem
zraszasz spragniony kwiat
daleki nieznany nieoczekiwany
może najcudowniejszy na świecie

moje słowo też czułe
nieustraszone
jeszcze w myślach...

X X X

Twoje słowo
nawet niewypowiedziane głośno
strzeże mnie nieustannie
(czy wiem o tym czy nie)...

twoje słowo
nawet niewypowiedziane głośno
nie pozwala mi zbroczyć z drogi
(czy wiem o tym czy nie)...

twoje słowo
nawet niewypowiedziane głośno
doprowadza mnie z wędrowki do domu
(czy wiem o tym, czy nie)...

twoje słowo
moje rodzinne ognisko
i cała Ojczyzna –
powiniennem o tym wiedzieć...

X X X

Stara pogarda nie jest zła
a nawet odrobinę szlachetna

chowa ból duszy

jak mgła
maskuje nieskończoność stepu

X X X

Znów szaleje wiśniowa wiosna
odmarza się pamięć
dusza łączy z ciałem
może po raz pierwszy
a może po raz ostatni
błysk chwili oświetla wieczność
Ormianie krzyknęli zza ramienia –
nie smućcie się!...
Ziści się baśń
z greckiego mitu
pojedna się obecność i przyszłość...
odwieczny uciekinier od rodzinnych ruin
oto znowu
plecy ogniem pieką
boję się zagładnąć
za zburzone ściany –
czy Baturin* krwawi
czy Troja ginie...

* **Baturin** – hetmańska stolica spalona w 1709 roku wraz z kobietami i dziećmi, przez wojska cara Piotra I, za poparcie Szwedów przez hetmana kozackiego Mazedę (właściwie Iwana Kołodyńskiego).

POEZJA, KTÓRA ŁĄCZY

Międzynarodowe sesje literackie z udziałem pisarzy wielu krajów, organizowane od roku 2000 w województwie podkarpackim przynoszą zakładane efekty. Twórcy z naszego regionu są tłumaczeni na Słowacji, Ukrainie, Litwie oraz w Niemczech. Są też zapraszani na międzynarodowe imprezy do tych państw, a także goszczą w wielu regionach Polski.

Najważniejszym sukcesem sześciu międzynarodowych sesji „Literatura Kresów Polski, Słowacji i Ukrainy”, które organizowane były do 2008 roku jest jednak proces integracji twórczej. Na Słowacji została przetłumaczona przez Radovana Brenkusa powieść Zbigniewa Dominy *Syberjada polska*. Dla odmiany,

Kazimierz Burnat z Wrocławia, przetłumaczył i wydał wiersze poety z Ukrainy, Jurija Zawgorodnego. Obaj twórcy spotkali się pierwszy raz w Polanicy Zdroju, w roku 2003 podczas I Międzynarodowego Festiwalu Poeci Bez Granic. Jednak powtórne zetknięcie w Rzeszowie i Bieszczadach podczas międzynarodowej sesji literackiej w ubiegłym roku na tyle ich zbliżyło, że Kazimierz Burnat wydał w wrocławskim Wydawnictwie Eurosystem przetłumaczone przez siebie wiersze Jurija Zawgorodnego.

Tomik Jurija Zawgorodnego przetłumaczony na język polski

i wydany we Wrocławiu nosi tytuł *Pogwar dzikiego stepu*. Wydawca informuje, że „znalazły się w nim wiersze publikowane oraz nowe. Jedne i drugie łączy dziki step swoją tragiczną dolą od czasów pradawnych do dziś. Autor sięga do czasów minionych i niewesoło, według niego, zapowiadającej się przyszłości. Dlatego gorycz i smutek, wynikający z oceny historii i terażniejszości, jest bardziej ostrzeżeniem niż swoistym zaklęciem, chraniącym pamięć o przodkach.”



Poezja

Robert Czop



Poeta, prozaik, krytyk literacki. Urodził się w 1968 roku w Sanoku. Ukończył polonistykę w WSP w Rzeszowie. Publikował m.in. w „Akancie”, „Autografie”, „Ciechanowskich Zeszytach Literackich”, „Frazie”, „Gazecie Kulturalnej”, „Integracjach”. Jest współautorem wraz z Leszkiem Frey-Witkowskim *Teki Ex librisowej* nr 52 oraz arkusza poetyckiego *Sen o M*. Jego teksty były tłumaczone na język angielski, czeski, litewski, serbski, słowacki i ukraiński. W 2004 roku w Bibliotece „Frazy” ukazał się debiutancki tomik *Spotkania*.

Biały Pasterz

Karolowi Wojtyła

wśród cierni skowytu
od dzieciństwa kołyski
rozpaczy rozsądku wdeptanej
w chleba okruszynie tułacznej

w chorób ruin agonii
nabrzmiałym kataklizmów szaleństwie
sługa sług w cierpieniu
w logikę Chrystusa wpleciony

z osieroconej placów boleści
w okna ram aureoli
języki gromnic pamięcią
w żalości łkaniem dzwonów omdlałych
odpłynęły do nieba
głośnym ludzi klaskaniem

Samarytanin

niewidoma
łzy rozplata
przełyka burzę
przełęczą radości hiobowych
Mont Everest
stopni w autobusie

zatłoczone krajobrazem
warczące wilkiem silnika
kły okien ślepną
i tylko mały chłopczyk uwolnił
swoją dłoń od zakłopotania

Bieszczady

Jerzemu Harasymowiczowi

wydeptany bólem
troską posiwiwały
drzewostan duszy

osunięte szczyty
cieniem krwawią
w jezior zacinzu

dzwonnice sieroty
zawiścią przedwcześnie zranione
w bezradności krzewów
cichną omdlałe

a buki pradziady
w łzach ciało obnoszą
poety szlaków skrzydlatych
po zachód świata

Poezja

Stanisław Dłuski

Poeta, krytyk literacki, dziennikarz, wykładowca na Uniwersytecie Rzeszowskim. Opublikował siedem tomików poetyckich, w tym roku nakładem Wydawnictwa Libra ukazał się tomik pt. *Szczęśliwie powieszony*. Wydał też książkę naukową *Metafizyka i egzystencja. O poezji Anny Kamieńskiej* (2002). Tłumaczony na angielski, czeski, francuski, serbski, ukraiński, włoski. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.



Chrystus na rynku rzeszowskim

Spotkałem Chrystusa
na rynku rzeszowskim,
miał twarz menela,
pełną blizn i zmarszczek
jak twarz kochanego Wisłoka,
dałem mu 2 złote polskie
na chleb i mleko,
będzie Pan żył wiecznie,
bo jest Pan ubogi duchem,
wyszeptalem, wykaszałem,
w sinych rękach Chrystusa,
brudna hostia ocalała
moją tłustą duszę

Murzynek w Rzeszowie, 27. 11. 03

Rzeźnia Litawora

Nie byłem prowadzony na rzeź,
ani żadną inną jatkę, sam się ledwo
prowadzę w rzeźni Litawora,
gdzie podobno jest mój schron,
gdzie codziennie rano, milcząca
białogłowa, hoduje muchy w nosie
w pomidorowym sosie, często
biega nocami po rosie, ale rym
nie służy tu ozdobie, lecz
wspomaga mnie w tej nieuleczalnej
chorobie, zwanej inaczej małżeństwem;
tylko że to maleństwo przypęzło,
dotknęło mnie swoją czułością,
prawie biblijną epifanią,
wszystkie troski opadły jak kurz
z żołnierskich butów, wyszedłem
z okopów, porzuciłem granatnik
przeciwpancerny; *bądź wierny, idź*.
Więc wolę już cierpkie granaty,
przepecone szmaty na grzbiecie
i różyczki w koszyczku niewinności,
bez porannej kości

Proza

Dariusz Drómla

Urodził się i mieszka w Rzeszowie. W 2003 roku zdobył II nagrodę w konkursie literackim „Debiuty 2003” organizowanym przez rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich, Katolickie Radio VIA i „Dziennik Polski”. W tym samym roku zdobył również II nagrodę w ogólnopolskim konkursie literackim „Moja Wioska” w kategorii prozy dorosłych. Swoją poezję zamieszczał w prasie lokalnej. W 2007 roku wydał debiutancki tomik poezji *W przychywie wrażeń*.



GWIAZDOZBIÓR MARZEŃ

– Nie płacz... – Wyciągnął nieśmiało rękę w kierunku jej twarzy i delikatnie palcami wyłapywał płynące po jej policzkach łzy. – Nie jesteś sama, masz mnie, czy ja nie liczę się w Twoim życiu? – pytał, a głos jego wlatywał z szerokich ciemnych pól i zniknął w pobliskim lesie.

– My jesteśmy podobni do zagubionych komet błędzących gdzieś w bezkresnej przestrzeni kosmicznej – szepnęła. – My istniejemy tylko w nocy, w dzień nasze drogi się rozchodzą. I pozbawieni bliskości czujemy się jak ślepy nie mogąc ujrzeć słońca.

Zapada nocna cisza. Oboje leżąc na rozległej łące, trzymali się za ręce i patrzyli w rozgwieżdżone niebo. Księżyc upajał się nagością ich ciał.

– Kocham tę ciszę – szepnęła.

– Wiesz – przerwał jej – chciałbym teraz pobiec w kierunku wiszącego nad nami nieba i stać się najjaśniejszą z gwiazd. Pragnąłbym mieć w sobie dużo światła, którego tak ogromnie, na co dzień mi brakuje.

W tym momencie poderwał się i zaczął biec, trzymając ręce wyciągnięte ku niebu. Widząc to, kobieta z trwogą spojrzała w żrenice księżycy, ale od razu obróciła głowę w stronę oddalającego się kochanka i zawołała:

– Nie zostawiaj mnie, nie zostawiaj mnie...Proszę!

Mężczyzna nie oglądając się zawołał donośnie:

– Biegnij do mnie, biegnij kochana, razem wzniesiemy się do gwiazd. Ludzie będą nas oglądać i podziwiać, staniemy się nierozłączni...Na wieki!

Zapach wysokich traw podniósł i kobiet. Zaczęła biec. Zbliżyła się do kochanka. Splotli dłonie unieśli się do nieba i gwiazd.

CEREMONIA

Żałobny nastrój, zasmucone twarze nad grobem. Bliscy rozmyślają nad stratą młodego człowieka. Modlą się głośno i długo. Dramat rodzinny. To nieszczęście mocno dotknęło ojca i matkę. Cierpią nad stratą syna. Śmierć jego nadeszła przedwcześnie. Był przecież zdrowy i silny.

Proboszcz z trudem powstrzymywał łzy, gdy patrzył na zdjęcie dwudziestoletniego mężczyzny, którego przed chwilą odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku. Podniósł nagle wzrok i oznajmił zebranym:

– Nikt z nas nie potrafi odłożyć daty ostatecznego spotkania z Bogiem.

Ojciec zmarłego otrząsnął się z zamyślenia i patrząc na ludzi zebranych przy grobie i postać księdza, wydał jęk boleści i przemówił:

– Uważam, że nauka i medycyna pozwolą nam w końcu zapanować nad śmiercią!

Poezja
Mieczysław
Działowski

Poeta, patriota, harcerz, lotnik – pilot szybowcowy i samolotowy. Członek Stowarzyszenia Szarych Szeregów krakowskiego oddziału. Studiował w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie, absolwent krakowskiej AGH. Obecnie mieszka w Mielcu. W obiegu czytelnicy książka biograficzna *Na skrzydłach Jastrzębia*. Prezentowane wiersze pochodzą z tomu *Wiersze życiem pisane* (2008).

Listopadowe reminiscencje

w majestacie cmentarnej ciszy
równe są karty historii
jak mogiły pokryte
jesiennymi liśćmi
gdzie czas
dopełnił zniszczenia
zacierając napisy
na skromnych
nagrobnych epitafiach
przechodzień zgarnia liście
wzrok wyteża
pragnąc usilnie
odczytać informacje
o spoczywających tu
walecznych żołnierzach
z różnych okresów chwały
polskiego oręża
którzy siłą męstwa
po bitewnych latach
przywracali udręczonym rodakom
wiarę i wolność
jedyną nagrodę zwycięstwa
w poświęceniu nagrobnych zniczy
przechodzień z zadumą zanucił
Jeszcze Polska nie zginęła ...
Lecz słowa i melodię
Wyciszały szumiące drzewa...

Proboszcz słysząc te słowa spojrział na mężczyznę chłodnym wzrokiem.

– Nie sądzę – oznajmił. – Nauka może tylko przedłużyć umieranie, lecz nie pokona śmierci. Wszystko na tym świecie ma swój koniec. Świat też będzie miał swój kres!

Powiedział to z taką mocą i przekonaniem, że ojciec zmarłego zadrżał i cofnął się o krok.

– Jak to, przecież życie to tylko proces fizyko-chemiczny – przekonywał mężczyzna.

– Tchnięty przez samego Boga! – dodał z mocą ksiądz.

– Już nie wierzę w Boga...straciłem syna – krzychał.

– Odzyskasz go... w Chrystusie, po tamtej stronie życia – proboszcz próbował przemówić mężczyźnie do rozsądku.

– Jestem już za stary, by wierzyć w te brednie.

– Nie można być za starym, aby wierzyć? Można być tylko niedojrzałym.

– Boże...straciłem syna... – zawołał mężczyzna, jakby nie wierząc w to, co się stało.

– Tylko na ziemi, mój synu. – Proboszcz zbliżył się do zapłakanego mężczyzny, by przytulić go do siebie, ale ojciec zmarłego wyslizgnął się z rąk księdza, ukląkł podnosząc ręce do góry:

– Boże, Boże, dlaczego istnieje śmierć! – wołał. – Czemu, aż tak mnie doświadczasz!

Nikt nie udzielił mu odpowiedzi.

Poezja

Jadwiga Górska-Kowalska



Doktor nauk medycznych. Urodziła się w 1938 r. w Przysławiu w województwie świętokrzyskim. Od 1963 r. pracuje jako lekarz w Rzeszowie. Trzeba życie ubrać w słowa aby było piękne – twierdzi poetka. Realizuje to w codzienności słowa mówionego, także słowa pisanego. Wydała 3 tomiki poezji: *Nie tylko wiersze*, *Moje male Królestwo*, *Dokąd biegniemy* oraz tomik prozy *Skrzydółka dobrej woli*.

Dzisiejszy dzień

Już niebo nasącza się światem
Ruchomymi piaskami
dobra i zła
kamenistą glebą było jest
zastanawiam się
nad nadchodzącym dniem

Łza zawraca czasu bieg
Sępy rozterek
bólę udręki
próbuję złożyć
jak talerz rozbity
Dłonie więdną

Z niebieskich pól
zaleca się
dzisiejszy dzień
Z uśmiechem
do niego wracam
Jedyne co mam

Rzeszów 18 września 2009

Świata mi ubyło

Pamięci mojej Mamy Franciszki

Franeczko Moja
Mamo Ukochana
Świata mi ubyło
Nie ma Cię
Do Ciebie piszę
żałę się
Świata mi ubyło

Poświęceniem
Poczęciem
Ty jedna
pod sercem
najdłużej
światem całym
mi byłeś

Twa świętość
mego istnienia
Przestrzenią
świadomości
Kres
Długi sen
Świata mi ubyło

Dzień za dniem mija
Moje serce
ciągle płacze
Będziesz we mnie
Żyć na zawsze

26 maja 2009

Poezja

Edyta Pietrasz



Poetka młodego pokolenia z Baryczki w gminie Niebylec. Debiutowała w 2002 r. w gminnym kwartalniku „Głos Niebylca”. Współpracowała ze strzyżowskim miesięcznikiem „Waga i Miecz”, gdzie ukazywały się jej wiersze i artykuły. W dorobku poetyckim ma tomiki *Moje nocne czuwania* i *Na rozdrożach mojej duszy*. Jej wiersze drukowane były w zbiorce „Głosu Niebylca”, a także w almanachu poezji religijnej *A duch wieje kędy chce* wydanym w Lublinie w 2008 r. W tym też roku ukazała się płyta z wybranymi utworami pt. *Krajobrazy słowa*. We wrześniu br. wydała kolejny zbiorek wierszy pt. *Sekrety mojego serca*.

Ach te pola

Ach pola te – ołtarz święty,
w znaku krzyża ziarno złote,
czarnej matki – Ziemi płodem
w dumie kłosów chleb zamknięty.

Nadeń wiejskiej duszy błogość
niosą plonu senne brzemię,
nagiej ścierni głuche brzmienie,
ludzkiemu zmysłowi trudu wolność.

Tu pierze obłoków jaskółki strzygą,
W zgiełku gniazd – dzwońce dzwonią,
garściami jarzębiny – ronią,
a snopów zaciszne niebo.

Ach pola te częstochowskie
dłonią Madonny – miłowane
gorące paciorki – różane,
chyl więc ludu – głowy polskie.

Zakochani

Wywyższona – potęgą miłości
ujrzałam Ciebie w blasku mocy,
pośród ostoi – dusz przeźroczy
sercu memu niosłeś zew wolności.

Tak namaszczeni wiarą niezniszczalną,
nadziei daru miłości wybrańcy,
pańskiej pochodni – święci pomazańcy,
by spłonąć ofiarą całopalną.

I tylko w Twojej wierności serca upaść,
i tylko ufać ciepłu Twych dłoni,
na bezdrożach w życia pogoni
w zgiełku uczuć – siebie szukać.

W imię kochania przed Tobą uklękam
i nie proszę o bajek spełnienia,
po kres ziemskiego istnienia
wierną miłość Tobie przyrzekam.